Cena 10 hal.

Nr. 100 Kraków, Piątek 25. Lutego 1916 Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Na wyżynach Watykanu

Gdyby szło o przykład zamętu, jaki w rozumowania świata walczącego wprowadziła wojna swymi argumentami ze stali, to dostarczyłyby go w obfitości dyskusye o roli Stolicy Apostolskiej w czasie konfliktu i dociekania, jaką będzie ta rola przy jego rozwikływaniu. Niema dzisiaj zrozumienia dla neutralności Watykanu, która wynika z jego wszechludzkiego, moralno-politycznego stanowiska. Prasa stron wojujących nie umie zastosować do Papiestwa koncepcyi innej, ponad najpłytszą, dyktowaną utylitaryzmem, a streszczającą się w próbach przekonywania przeciwnika, że Papież Ojciec św. „jest za dwuprzymierzem", albo „stoi przy czwórporozumieniu". Nie może wznieść się do zrozumienia, że z wyżyn ducha, na których stoi Opoka Piotrowa, stulecia są chwilką. Że jakkolwiek strasznem by było starcie dzisiejsze w rozmiarach i skutkach, to jednak pod kątem tysiącoleci przedstawia dla Namiestnika Chrystusowego jedną tylko z wielu katastrof ludzkości i dla oczu Jego ma w sobie treść inną, niż dla polityka gabinetowego: treść wieczystą, moralnej przedewszystkiem natury.

Z tem przekształcaniem na aktualność kwestyi wiecznej spotykamy się wszędzie, nawet wśród katolików włoskich bo i oni, jako bezpośrednio w wojnie interesowani, mierzą działania skalą korzyści dotykalnej. Spotykamy się z niem nawet wśród neutralnych, gdyż nie ma neutralności uczuć, chociaż istnieje neutralność bagnetu. Każdy kraj, [illegible] od pożogi wojennej, ma swoje sympatye i antypatye, każdy na głośne lub ciche życzenia zwycięstwa dla jednej ze stron. Nie można więc dziwić się, że opinia krajów niewojujących również wciąga Watykan w krąg swych nadziei, przypisując jego bezstronności takie lub inne zabarwienie, stosownie do swych własnych życzeń.

Przed niewielu dniami jeden z posłów katolickich włoskich, hr. Soderini, wystąpił w „Nuova Antologia" za udziałem Watykanu w przyszłej konferencyi pokojowej. Podnosząc, że sprawy Belgii, Polski, Serbii i Armenii nastręczą najwięcej trudności, i że moralny problem, jaki w nich tkwi, wymaga udziału instancyi moralnej, jaką jest Stolica św., postawił hr. Soderini rzecz na piedestale tak wysokim, na jakim musi się ją umieścić, jeżeli ma być obejrzaną dokładnie, w całym swym duchowym rozmiarze. Ale zwracając się do państwa włoskiego z żądaniem, aby udział Watykanu w układach zapewniło, obniżył polityk katolicki swe słuszne żądanie argumentem, iż w przeciwnym razie, w razie gdyby Kwirynał sprzeciwił się udziałowi Watykanu w kongresie, Włochy poniosą szkodę, gdyż Ojciec św. „zwróci się ku dwuprzymierzu". Typowy to przykład mierzenia roli Watykanu i jego taktyki skalą normalnych zabiegów dyplomatycznych. Po stronie przeciwnej, tam, gdzie pragniono by wykluczyć Watykan od uczestnictwa w likwidacyi wojny, mówi się, tą samą metodą, iż Ojciec św. nie powinien zabierać głosu o Polsce, Serbii, Armenii i Belgii, gdyż — jest tym krajom przychylny. Oba argumenty równoważą się w ten sposób, oba, pod kątem codzienności politycznej, mają równą moc przekonywującą, więc neutralizują się nawzajem, a sprawa stoi w miejscu. Aby ją stamtąd wyruszyć, potrzeba dźwigni Archimedesa, wspartej na punkcie leżącym poza światem polityki siły i korzyści materyalnych. Świat ten musi zrozumieć, iż rola Stolicy Świętej w układach o przyszły pokój ma w sobie pierwiastek rozjemczy właśnie dla tego, iż jest bezinteresowną i że Watykan może i musi obserwować rezultaty wojny wyłącznie pod kątem sprawiedliwości i prawa. Rola Papiestwa określać się będzie troską o wpływ tych czynników na dzieje ludzkości, kształtowane przyszłym pokojem. Troska ta, niezamącona żadną pobudką egoistyczną, będzie regulatorem sprzecznych interesów, jakie doprowadziły do dzisiejszego kataklizmu, przypomni, że interes materyalny winien w chrześcijańskim porządku rzeczy ustępować kroku motywom moralnym, te ostatnie zaś pozwoli obejrzeć w całej ich prawdzie i słuszności. Watykan nie jest mocarstwem i słuszności swych zapatrywań nie poprze w ostatniej chwili ogniem [illegible] ciężkich dział. Ale gdy broń wypowie ostatnie słowo, gdy armaty ochrypną, wówczas przyjdzie chwila, aby siła moralna upomniała się o głos, do którego obecnie dojść nie może. Walka na miecze jest tylko fizycznym wykładnikiem walki duchów, która przed wojną się zaczęła i po wojnie trwać będzie dalej. W tej zaś walce może uczestniczyć Stolica Święta jako najpotężniejsze z mocarstw wojujących, bo potęga jej tkwi w wieczystości prawd, przez nią reprezentowanych, — prawd, które są postulatem ludzkości, od których świat się odchyla pod naporem motywów niższych i doczesnych, lecz do których z woli Boskiej dąży niezmiennie.

Mówiąc o ojcowskich uczuciach Benedykta XV. dla Polski, zagranica materyalizuje nieświadomie i do konkretnego zdarzenia sprowadza ponadpolityczne, wszechludzkie stanowisko Ojca św. w kwestyach słuszności i sprawiedliwości. Czyni tak, gdyż perspektywa największych nawet interesów państwowych jest ciasną w stosunku do horyzontu ogólno-ludzkiego. Europa nie może dzisiaj, chociażby chciała, wylecieć wzrokiem ponad krwawy tuman, podbity zderzeniem się interesów bezpośrednich i materyalnych. Ale z wyżyn Stolicy św. widzi się dalej. Widzi się, że miecz rozstrzyga kwestye sprawiedliwości dziejowej na krótką tylko metę. A jeżeliby kto wątpił, iż tak jest, gdyby w omamieniach filozofii siły i logiki pięści szukał dowodów przeciwnych, to wystarczy ukazać mu naszą krzywdę, jako jeden z fermentów, które cichą pracą rozkładczą doprowadziły Europę do sierpnia roku 1914.

Wszyscy pragną, aby ten cyklon dziejowy, który z przerażeniem obserwujemy, oczyścił atmosferę na okres jak najdłuższy, nieprzejrzany dla oka współczesnego. Jeżeli tak ma się stać, wówczas przy zamykaniu rachunków wojny musi mieć głos sprawiedliwość bezinteresowna, w całej czystości idei moralnej. Bo idee neutralizują się tylko ideami, żelazo jest wobec nich bezsilne, może je ugiąć, nie potrafi złamać, może je pokaleczyć, — zabić nie zdoła. Wyższe względy oportunizmu państwowego, o ile ten patrzy w dalszą przyszłość, przemawiają więc także za tem, aby w rozplątywaniu konfliktu uczestniczyła idea sprawiedliwości przez swego najwyższego reprezentanta. A my, Polacy, nietylko pragniemy tego silniej od innych, a i lepiej niż inni to rozumiemy — z ich własnego stanowska. Bo los nasz z przed półtora wieku, od ich strony oglądany, powinien służyć Europie za przestrogę. Możemy zapytać, czy wszyscy rozumieją związek między wojną dzisiejszą, a naszą niedolą? A gdy pod naciskiem oczywistości odpowiedzą: tak, wówczas niech usłyszą echo własnych słów: discite moniti!

Jeszcze „rusofile".

Wspominaliśmy pokrótce o broszurze pt. o Lwowie, wydanej przez prof. Uniwersytetu Dra Marcelego Chlamtacza, który, jako świadek naoczny całej inwazyi rosyjskiej, miał najlepszą możność obserwowania miasta i jego nastrojów. Omawiając to wydawnictwo, dotyka „Kuryer lwowski" raz jeszcze znanej, a bolesnej sprawy. Pisze mianowicie:

Profesor Chlamtacz postawił swej pracy jeden ściśle określony cel polityczny. Napisał ją nie dla nas — bo przecież znamy aż nadto dobrze dzieje okupacyi i tysiąc innych, ważniejszych od doraźnego pisania historyi, zadań czeka nas obecnie — napisał ją „pro foro externo". Dla informacyi tych czynników, które cicho i głośno, podstępnie i otwarcie obrzucały Lwów niesprawiedliwym wyrzutem rusofilizmu. Dobrze się stało, że apologia Lwowa jest tak obszerną i wyczerpującą, może nawet zbyt wdającą się w szczegóły ze szkodą dla jasności obrazu, powinna też niewątpliwie znaleźć echo i pogłos na łamach prasy monarchii. Czytelnik polski nie dowie się w zasadzie z książki prof. Chlamtacza szczegółów, którychby nie znał skądinąd, niemniej jednak będzie śledził z ciekawości tok wywodów profesora naszej wszechnicy, który jako naoczny i czynny świadek śledził we Lwowie dzieje inwazyi rosyjskiej. — Minął już, zdaje się czas, w którym dzięki nieznajomości faktycznego stanu rzeczy, wypełzał gdzieniegdzie wśród nieprzyjaciół naszych bezpodstawny frazes o rusofilstwie Lwowa. Postawa stolicy kraju w czasie i po inwazyi zamknąć musiała usta oszczercom. Niemniej jednak apologia prof. Chlamtacza ma znaczenie zapobiegawcze, profiaktywne. Ktokolwiekby na przyszłość plotkę starą powtórzył — znajdzie odpowiedź w wymienionej pracy.

Oszczerstwa, o których pisze „Kuryer lwowski" padały ze źle poinformowanej obczyzny, albo — i to smutniejsza — także z ust polskich. Zaciekłość partyjna oślepiała pewne sfery do tego stopnia, że nie cofano się przed szkodą narodową, polityczną i moralną. Zliczymy kiedyś te szkody. Smutny to będzie obrachunek.

Czwarta dzielnica — Polsce.

Z Ameryki nadchodzą bliższe szczegóły o akcyi, jaką przedsięwzięło wychodźtwo tamtejsze w sprawie pomocy dla Królestwa. Zainicyowały ją związki polskie: Polska Liga Narodowa, Polska Unia Rzymsko-Katolicka, Polski Związek Kobiet, Polska, Rada Narodowa, Związek Sokołów, Centralny Kamitet Ratunkowy, Związek św. Józefa i inne, razem w liczbie dziesięciu. Wystosowały one telegramy: do prezydenta Wilsona, do prezesa gabinetu angielskiego Asquitha i do ambasadorów sześciu mocarstw: Austro-Węgier, Niemiec, Francyi, Włoch, Rosyi i Anglii. Treścią tych depesz jest prośba, aby dozwolono na przewóz środków żywności i odzienia z Ameryki do Królestwa przez blokadę angielską. Ambasadorzy są proszeni o współdziałanie w uzyskaniu zezwolenia, zaś prezydent Wilson o interwencyę ze swej strony.

Przytaczamy telegram do prezydenta gabinetu Asquitha. Brzmi on w tłómaczeniu w głównych ustępach tak:

Niżej podpisani, prawnie obrani urzędnicy legalnie istniejących organizacyi, liczących pół miliona Amerykańskich Obywateli, reprezentujących cztery miliony po polsku mówiących mieszkańców Stanów Zjednoczonych, niniejszem z winnym szacunkiem przedkładają jednomyślną prośbę Rządowi Jego Królewskiej Mości, by blokada przeciwko okrętom, wiozącym artykuły żywności i odzież, zgromadzone w Stanach Zjednoczonych i przeznaczone dla wojną dotkniętych okolic Polski, została zniesiona i okręty, mające taki ładunek, były dopuszczone do wyładowania takowego w Porcie Gdańsku, lub innym odpowiednim porcie w celu rozdzielenia pomiędzy mieszkańców tej części Polski, zniszczonej przez wojnę.

Opieramy tę prośbę na najszczerzej pojętych dążeniach ludzkości. Straszne klęski wojny, które spadły na niewinną, pokój miłującą ludność Polski, zwiększone zostały przez głód, zarazę i śmierć. Drogi dyplomatycznych rokowań są zbyt powolne. Wierzymy, że czynną akcyę należy rozpocząć bezwłocznie.

Kierowani tem uczciwem przeświadczeniem, zwracamy się z winnym szacunkiem do poczucia sprawiedliwości i ludzkości wielkiego Brytyjskiego Narodu.

Z dotkniętych okolic, składających historyczną Polskę, dwa i pół miliona mężczyzn powołanych zostało do boju za sprawę Sprzymierzonych. Sytuacya w Polsce jest zupełnie taka sama jak w Belgii, gdyż kraj ten jest prawie zupełnie w rękach Centralnych Mocarstw, wyrażamy naszą niepłonną nadzieję i wiarę, że wielkoduszność Angielskiego Rządu i Waszej Ekscelencyi mądrość i szlachetność przychylą się do naszej, tak niecierpiącej zwłoki prośby.

Jesteśmy gotowi do dostarczenia żywności i odzieży dla naszych cierpiących braci w Polsce i usilnie prosimy by nam pozwolono udzielić natychmiastowej pomocy naszym współrodakom w Polsce.

Jest naszem pragnieniem i wyrażamy nadzieję, że Amerykańska Komisya Ratunkowa dla Belgii zaopiekuje się całą pracą ratunkową w ten sposób dając Rządowi Jego Królewskiej Mości kompletną i absolutną gwarancyę że żywność i odzież zostaną rozdzielone li tylko wyłącznie pomiędzy cierpiących Polaków w okolicach zniszczonych przez wojnę. Wierzymy, że Opatrzność natchnie Rząd Jego Królewskiej Mości, by zechciał przychylić się do naszych próśb.

Oczekując z niepokojem przychylnej odpowiedzi pozostajemy Waszej Ekscelencyi powolnymi sługami.

Depesze te zostały wysłane dnia 9. stycznia. Od tego czasu nie ustawały starania dalsze, które pociągnęły za sobą wymianę zdań między czwórporozumieniem a Niemcami. Anglia opiera się wywozowi przez blokadę. Rosya czyniła starania, aby swego sprzymierzeńca przekonać. Sprawa, jak ostatnio było słychać, nie jest jeszcze zakończoną, chociaż niewiele istnieje nadziei, aby Anglia odstąpiła od swego stanowiska, które wspiera się na przypuszczeniu, iż sprowadzone zapasy byłyby zużytkowane przez Niemcy. Tymczasem amerykański komitet pomocy dla Belgii ogłosił niedawno, iż zapasów przysyłanych tam ze Stanów Zjednoczonych, władze niemieckie nie rekwirowały. Istnieje więc podstawa do przypuszczenia, że taksamo miałaby się rzecz z zapasami dla Królestwa. Z obawą i niepokojem wyczekuje Polska ostatecznego rezultatu rokowań — oby pomyślnego dla nędzy w Królestwie!

Sądy cudzoziemców.

Przed kilkunastu dniami, podając krótką na razie wiadomość o ukazaniu się w Krakowie wielkiego zbiorowego dzieła „Polska i Litwa w dziejowym stosunku" (prace profesorów: Wł. Abrahama, X. Fijałka, Al. Brücknera, Rozwadowskiego, Semkowicza, Kutrzeby), zaznaczyliśmy, że w obecnej właśnie chwili byłoby dla sprawy polskiej nader pożytecznem, aby niektóre z prac tej wspaniałej publikacyi mogłyby być przyswojone językom obcym; nadawałby się do tego nadewszystko prof. St. Kutrzeby zarys porównawczy poszczególnych aktów unii polsko-litewskiej, prof. Brücknera rzecz o rozwoju narodowo-litewskich pierwiastków w literaturze, oraz (może w odpowiedniem skróceniu) X. prof. Fijałka studyum stosunków kościelnych na Litwie za czasów Rzeczypospolitej. Te trzy prace dałyby już obcemu czytelnikowi możność wyrobienia sobie poglądu na rolę, jaką Polska odegrała na ziemiach litewskich, niosąc tam chrześcijaństwo, cywilizacyę i swobody polityczne. Cudzoziemiec nie ma o tych rzeczach żadnego zgoła pojęcia, gdy się zaś z niemi styka, to otrzymuje o nich najczęściej wiadomość w postaci skarykaturowanej przez ignorancyę lub tendencyjnie złą wolę. Tak właśnie dzieje się w tej chwili.

Od zajęcia Wilna przez wojska niemieckie nierzadko można w niemieckiej prasie spotkać

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

15

Z nastaniem zmroku zdwojono zwykłą czujność. Raz w raz wybiegały z obozu podjazdy, pikiety zmieniały się częściej, gęsto krążyły patrole. W ciągu kilkunastu godzin obóz zmienił zupełnie swój charakter. Zamilkły wieczorne śpiewy, wesołe śmiechy i głośne rozmowy, rozlegały się tylko krótkie słowa komendy, chrzęst opatrywanej broni i miarowy krok szyldwachów. Powietrze było parne. W zachodniej stronie, nad lasem niebo co chwila zapalało się podobnym do łuny pożaru blaskiem, tak zwaną u ludu „żarnicą", zapowiadającą upalną pogodę. Wązki rąbek księżyca na nowiu wypłynął z poza wierzchołków drzew i wkrótce zniknął. Ciemność i cisza zapanowały nad zwykle jeszcze o tej porze pełnym rozgwaru obozem. Po paru dniach wytężonej pracy, po wysiłkach umysłu, starającego się przewidzieć nieprzyjazne okoliczności, ażeby im skutecznej zapobiedz, po wydaniu koniecznych rozporządzeń, Lubicz mógł nareszcie wypocząć. Próbował zasnąć, lecz udało mu się to tylko do pewnego stopnia. Zapadł w pół-sen, w którym wydarzenia dni ostatnich wirowały dokoła niego w chaotycznym, dręczącym bezładzie. Słyszy w nim głosy matki i siostry rozpaczliwie wołające o pomoc, chce spieszyć na ratunek, a ruszyć się nie może, bo stopy ugrzęzły mu w bagnie. Oto Urszula z dzieckiem na ręku patrzy na niego załzawionym, pełnym wyrzutu wzrokiem. Wyciąga ku niej ręce i chwyta w ramiona ohydną topielicę, siną, z wygryzionemi oczyma, a olbrzymi przewodnik w moskiewskim mundurze przygniata go swem ogromnem cielskiem i dławi za gardło.

Lubicz krzyknął i rozbudził się. Kroplisty pot ściekał mu po twarzy, oddychał ciężko. Trzeba było pewnego czasu, żeby zrozumiał, że to był tylko straszny sen. Wtem jak piorun uderzyła weń myśl: wszak to dziś! I oprzytomniał w jednej chwili. Sen nie przyniósł mu pokrzepienia, miał gorączkę, czuł się nerwowo złamanym, lecz także dziwnie podnieconym. Pragnął przyspieszyć moment rozstrzygający, ażeby nawet za cenę życia pozbyć się udręki, jakiej doświadczał jako człowiek i jako dowódca oddziału. Gdyby w tym wypadku, jak w wielu innych, wszystko tylko od niego zależało, stoczyłby z atakującym go nieprzyjacielem krótką tyralierską potyczkę i cofnął w głąb puszczy, dokąd regularne wojsko pójśćby za nim nie śmiało.

Wszak nikt posiadający zdrowy rozum o zwycięstwach marzyć nie mógł. Zadaniem oddziałów powstańczych było przedewszystkiem zadokumentowanie przed światem istnienia powstania i niepokojenie Moskali, przy najmniejszej stracie w materyale ludzkim, tej najcenniejszej, bo zdrowej na duszy i ciele, młodej latorośli narodu. Dziś na rozkaz przełożonego, którego nie usłuchać pod grozą posądzenia o tchórzostwo nie mógł, musiał w ciągu nieokreślonego czasu dotrzymać placu dwukrotnie liczniejszemu, wyćwiczonemu wrogowi. Znał nieustraszoną odwagę swoich żołnierzy w ataku, ale czy okażą także tyle odpornego męstwa, ażeby przez parę godzin wytrzymać napór liczniejszego wroga, tego przewidzieć nie był w stanie. Co się stanie, jeżeli Wawr nie przybędzie w porę, jeżeli powstańców, pomimo ufortyfikowań ogarnie w końcu strach i zacznie się ucieczką? Wiedział, że w takich razach następuje istna rzeź i załamywał ręce z rozpaczy, że jego ukochany oddział może być na nią narażonym. Miał wprawdzie pod ręką przysłanego przewodnika, lecz ten nie wzbudzał w nim zaufania.

Była jeszcze głucha noc, lecz opadająca mgła i przeciągający poranny chłodek zapowiadały bliskość świtu. Najtwardszy zazwyczaj o tej godzinie sen, nie spłynął dziś dobroczynnie na rozgorączkowane głowy powstańców. Większość ich już nie spała. Pod drzewami błyskały malutkie światełka zapalonych papierosów, pod krzyżem kilku pobożnych Żmudzinów, w braku świeczek, pozapalało suche smolne gałązki igliny i przy ich słabym płomyku modliło się żarliwie z książeczek. Natomiast w stronie, gdzie obozowała konnica, rozlegały się wesołe rozgwary i poklepywanie młotka o podkowy. Znać szlachecka młódź mało sobie robiła z potyczki z kozakami i wybierała się na nich z równą fantazyą, jak na grubego zwierza w ojcowskich kniejach.

O szarym brzasku, kiedy już można było odróżniać przedmioty, Lubicz miotany niecierpliwością i powątpiewaniem, zapragnął po raz ostatni obejrzeć oszańcowanie dla dodania sobie otuchy, że z ich pomocą oddział będzie mógł bronić się do upadłego.

Znajdował się w najodleglejszym punkcie obronnej linii, kiedy nagle zamajaczył w jego oczach, jak gdyby poruszający się pień drzewa. W niepewnem świetle wczesnego poranku Lubicz rozpoznał przewodnika i odruchowo sięgnął po rewolwer.

— Ha — zaśmiał się Szukszta jakimś dziwnym, wymuszonym śmiechem — nieczyste sumienie! Przeląkłeś się pan człowieka, który bezkarnie mógłby cię tysiąc razy zabić, a jednak nie uczynił tego.

— Jeżeli pan ma mi co nowego do powiedzenia, to proszę mówić, bo na próżne rozmowy czasu nie mam — przerwał mu Lubicz.

— Niech się pan tak nie spieszy, żeby zginąć, masz podostatkiem czasu.

— Jak pan to rozumie?

— No, żeby zginąć, trzeba, rzecz prosta, bić się z Moskalami, a oni są stąd jeszcze o trzy godziny wytężonego marszu.

— Jak to pan możesz wiedzieć?

— Właśnie powracam z mego nocnego po puszczy spaceru — stare przyzwyczajenie.

Lubicz mimowoli spojrzał z podziwem na tego człowieka.

— Co zaś do rozmowy — ciągnął dalej Szukszta, a głos jego stał się dziwnie uroczystym — którą podobało się panu nazwać „próżną", to sądzę, że gdzie się mówi o życiu i śmierci człowieka, tam rozmowa próżną być nie może. Chciałem zelżyć pana i zelżyłem. Chciałem, abyśmy stanęli sobie oko w oko — pan winowajca, ja mściciel pohańbienia, a może nawet śmierci Urszuli i mego zniszczonego szczęścia. Mamy się podobno spotkać dla ostatecznej rozprawy po dzisiejszej bitwie. Podobno spotkania u was — panów — powstają byle o co i kończą się przy butelce szampana, byle jak. My, chamy, igraszki z tego nie robimy, walimy naszego krzywdziciela toporem w łeb, lub o krzywdzie zapominamy. Ja ani na jedno, ani na drugie zdobyć się nie potrafię, a do bratobójczej walki w pojedynku, jako dobry chrześcijanin — nie stanę. Niech więc pomiędzy nami rozstrzygnie los.

— Chcesz pan więc amerykańskiego pojedynku?

— Zostać samobójcą, lub drugiego popchnąć do tego? Nie, tak nierozumnej myśli nie miałem.

— Więc jakąż?

— W dzisiejszej bitwie jeden z nas zginąć musi, rozumie pan — musi! — Mówił prawie rozkazującym tonem, obrzucając Lubicza swym płomiennym wzrokiem. — Wyzywam pana na odwagę. I ten będzie zwycięzcą w naszej osobistej sprawie, kto potrafi z honorem umierać, a sprzedając drogo swe życie, śmiercią swą będzie jeszcze służyć ojczyźnie.

Lubicz słuchał tych słów ze spuszczonemi oczyma; gdy podniósł powieki, przewodnika już nie było.

W obozie czyniono już ostatnie przygotowania na przyjęcie Moskali: opatrywano broń, rozdawano zapasowe ładunki. Budynek drewniany obsadził Lubicz kilkoma najlepszymi strzelcami. Ta zaimprowizowana cytadela, była głównym punktem obronnej linii, na niej też pokładano największe nadzieje. W rowkach za szańczykami i zasiekami ukryli się strzelcy z bronią gotową do strzału. W pewnem za nimi oddaleniu, zabezpieczeni tem od nieprzyjacielskich kul, legli na ziemi kosynierzy ze swym dowódcą Glebem-Koszańskim, ażeby w danym momencie odeprzeć atak na bagnety, lub samym zaatakować nieprzyjacielskie szeregi.

W pełnym rynsztunku na dzielnym koniu podbiegł do Lubicza rotmistrz Komar, i salutując szablą zaraportował, że jego oddział stoi gotowy do wymarszu, a potem zeskoczył ze siodła i rzucił się Lubiczowi w ramiona.

— Żegnaj, miły bracie! Jeżeli zginę, zanieś Ewci moje ostatnie pozdrowienie, powiedz... i nie dokończył. Reszta uwięzgła mu w gardle.

— Zygmuncie, w razie mojej śmierci bądź synem mej matce i ojcem memu dziecku. Żegnaj!

Jeszcze jeden ostatni, z konia, uścisk dłoni i rotmistrz zawołał na swoich. Wyruszający na spotkanie kozaków oddział konny przedefilował przed Lubiczem. Był to chłop w chłopa, koń w konia dostatnio odziany i uzbrojony. Na niejednym koniu połyskiwał stary, nabijany srebrem rzędzik, zdobycz może prapradziada z wiedeńskiej wyprawy.

— Szczęść wam Boże, chłopcy! — wołał Lubicz do przejeżdżających — wracajcie zwycięzcami!

— Daj to Panie Boże! naczelniku — odpowiedziano chórem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

artykuły poświęcone dzisiejszym i dawnym stosunkom na Litwie. Obraz stale wychodzi skrzywiony. To, co stanowi dumę naszej historyi, — nasza pokojowo-kulturalna rola w tym kraju, który w bezprzykładny w dziejach sposób połączył się z nami dobrowolnie, którymśmy przyciągnęli ku sobie urokiem naszych swobód politycznych i naszą przedziwną zasadą „wolni z wolnymi, równi z równymi", dotąd jeszcze trudną do zrozumienia dla wielu mózgów w Europie, — to w przygodnych tych objawach zainteresowania się stosunkami litewskimi nietylko nie spotyka się z odrobiną szacunku, jaki przynależy wielkiemu i rzadkiemu zjawisku historycznemu, ale co więcej: występując w sfałszowanej postaci, staje się podstawą do zniesławiania i oskarżania naszej przeszłości.

Typowym tego przykładem jest obszerny artykuł „Frankfurter Zeitung" w nr. z 18 lutego p. t. „Das Polentum in Russisch-Litauen".

Człowiek obeznany z dziejami Litwy i Polski drżeje wobec tego steku wymysłów i jadowitych przekręceń, ubranych w szatę naukowej powagi, jakiemi gazeta frankfurcka przystroiła naszą rolę na Litwie. Od początku rola ta miała zasadzać się na dążeniu do urzeczywistnienia dwóch zadań: na świadomej i celowej polonizacyi i na systematycznem niszczeniu litewskiej odrębności państwowej. „Świadoma polonizacya" już od czasów Jagiełły szła przez kościół, „kler był prawie bez wyjątku polski". Autora nic to nie obchodzi, że program wynarodawiania, przeniesiony w tamte czasy, jest anachronizmem. Nie wie on (co właśnie ks. prof. Fijałek z takim nakładem pracy źródłowo i szczegółowo udowodnił), że od pierwszej unii aż głęboko w wiek XVII. przestrzegano na Litwie, aby kler władał biegle językiem ludu. Fałsze prowadzą autora do ciągłych sprzeczności. „Od chrztu masowego za Jagiełły czynili Polacy wszystko, aby lud litewski spolonizować" — czytamy w jednem miejscu, a w innem znowu: „Spolonizowanie prostego ludu uważali Polacy za rzecz niewartą zabiegów". Raz czytamy, że kler polski, aby wyprzeć mowę litewską z kościoła, ogłosił ją za „pogańską" już za czasów Rzeczypospolitej, innym razem zaś, że tę „pogańską" mowę wypierali polscy księża z dodatkowego nabożeństwa kościelnego „gdzie się tylko dało" — dopiero w XIX. w.

Myślą przewodnią unii lubelskiej było „zatrzeć ostatni ślad samodzielności Litwy". Że do końca istnienia Rzeczypospolitej, do konstytucyi 3. maja, w dwieście lat po unii, Litwa posiadała odrębne ministerya, odrębny skarb, odrębną siłę zbrojną, a więc główne cechy odrębnej państwowości, że miała do końca odrębny statut praw, o tem frankfurcki krytyk naszej przeszłości nic nie wie. Następstwem unii miało być „rosnące ujarzmianie niższych warstw ludowych", tych warstw, które przed unią stały w niewolniczym stosunku do wielkiego księcia. Za czasów Rzeczypospolitej Litwini „przeszkadzali osiedlaniu się na Litwie" „der Nationalpolen", statut litewski „zabraniał nie-Litwinom sprawowania urzędów publicznych" (wiemy, jak Litwini tego strzegli) i dopiero po rozbiorach (za rządów rosyjskich) „mógł nastąpić przypływ Polaków w znaczniejszych rozmiarach"; wszystko to godzi autor w cudowny sposób ze swą tezą o polskim ucisku. W niepojętem przyćmieniu inteligencyi, informującej czytelnika niemieckiego o unii w Horodle i Lublinie, za jednym zamachem pisze frankfurcki historyk: „Polska podbiła kraj, który przerastał ją wielkością". „Był to sukces, nie mający przykładu w dziejach". Tajemnica tego bezprzykładnego sukcesu wcale go jednak nie zaintrygowała. Cała relacya sugeruje czytelnikowi wrażenie, że Litwa jęczała w polskiej niewoli. Myślący czytelnik staje tu wobec zagadki, dlaczego ten kraj ujarzmiony, wielki, większy i silniejszy od swoich ujarzmicieli (von dem weit schwächern Polen), nigdy nie podniósł przeciw nim ręki, ani razu nie próbował zrzucić z siebie ciężkiego jarzma? „Najczynniejszym sprzymierzeńcem Polski w prowadzeniu tej polityki była na Litwie" — główna warstwa ta „szlachta litewska" (t. j. główna i najwierniejsza siła polityczna kraju), „warstwa ta czuła się do tego stopnia obywatelką państwa polskiego, że po rozbiorach uczestniczyła w próbach wskrzeszenia politycznej samodzielności Polski. Otrzymała też za to krwawą nagrodę". I znowu zastanawiające pytanie, co mogło tak silnie przykuć do Polski szlachtę tej „podbitej" Litwy, że i po upadku wspólnego państwa, gdy jej interes „klasowy" nie mógł grać żadnej roli, poniosła jego ideę, krwawiła za tą ideę? Tem głowy nie zaprząta sobie frankfurcki autor.

Niewytłomaczoną zostaje dla obcego czytelnika cała ta „bezprzykładna w dziejach" spółka, a przecież ucisk Litwinów przez Polaków był tak straszny, że w niektórych dziedzinach życia przybierał formy znane nam dopiero z praktyk pomysłowego w. XIX i XX. Z gazety frankfurckiej dowiadujemy się ciekawego szczegółu, że w szkołach na Litwie prześladowano młodzież w zupełnie — nowoczesny sposób za posługiwanie się językiem ojczystym. „Uczniom, którzy odważyli się choćby kilka słów powiedzieć w szkole lub poza szkołą (!) w pogardzanej mowie litewskiej, zawieszano na szyi tabliczkę, której napis podawał ich w pośmiewisko kolegów".

W taki to typowy sposób urabia się opinię o Polsce w postronnych krajach. Cóż czynimy, aby przeciwdziałać szkodzie, jaka stąd może wyniknąć?!

Ch.

Wysyłka kart, pieniędzy i depesz do jeńców.

Z Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę: Wobec tego, iż z jednej strony rośnie z dniem każdym zapotrzebowanie kart do jeńców, z drugiej zaś strony, karty te jak nam donoszono, zwłaszcza na prowincyi, bardzo mało są rozpowszechnione, a nieuświadomiona w tym względzie publiczność bywa często wyzyskiwaną przez niepowołanych, zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich urzędów parafialnych, pocztowych i gminnych Galicyi zachodniej, jak również do zarządów szkół ludowych, składnic kółek rolniczych i sklepów chrześcijańskich by zechciały dla dobra publiczności pośredniczyć w sprzedaży kart do jeńców wojennych. Karty te są do nabycia w biurze sekcyi wywiadowczej: Kraków, ul. Basztowa 8.

Zawiadamiamy przytem, iż prócz dawniej wydanych kart do jeńców w Rosyi (pojedyńczych po 4 hal., podwójnych po 6 hal.) wydaliśmy świeżo: 1) pojedyńcze karty do jeńców wojennych we Włoszech po 4 hal. sztuka, 2) wolne od opłaty pocztowej koperty, po 2 hal. sztuka, służące do odsyłania napisanych kart do jeńców do naszego biura dla wypełnienia adresów po włosku lub rosyjsku i dalszej ekspedycyi. Koperty te opatrzone są napisem „Kriegsgefangenensendung-Portofrei" i dokładnym adresem sekcyi.

Wypisane i zaadresowane **tylko po polsku** karty należy zwracać do biura, w nieofrankowanych kopertach z napisem „Kriegsgefangenensendung-Portofrei" dla wypełnienia adresu rosyjskiego lub włoskiego i dalszej ekspedycyi. **Adres nadawcy winien być dokładnie podany na każdej karcie.**

Biuro Sekcyi pośredniczy również w przesyłaniu pieniędzy i depesz do jeńców wojennych, pieniądze można wysyłać drogą pocztową lub telegraficzną. Przy wysyłkach pieniędzy drogą pocztową należy przesyłać pieniądze do Sekcyi wywiadowczej przekazem pocztowym, dołączając 16 hal. na koszta wysyłki. Na odwrotnej stronie lewego odcinka należy umieszczać dokładny adres jeńca, a mianowicie: kraj, gubernię, lub prowincyę, miejscowość ewentualnie o ile możliwe rotę jeńców wojennych w której się jeniec znajduje, imię, nazwisko, szarzę, pułk i kompanię, w której jeniec służył. Bez dokładnego podania wszystkich wyżej wymienionych dat, pieniędzy absolutnie wysłać nie możemy, a przesyłki opatrzone niedokładnym adresem ulegają niepotrzebnej zwłoce. O ile chodzi o jeńców cywilnych (internowanych) to zamiast pułku i kompanii należy podawać rok i miejsce urodzenia, oraz zatrudnienie danego jeńca. Przy przesyłkach pieniędzy drogą telegraficzną, należy nadto dołączyć K 7.50 na koszta przesyłki, niezależnie od wysyłanej sumy.

Przy wysyłkach depesz należy podać dokładny tekst po niemiecku, oraz wszystkie wyżej wymienione szczegóły dotyczące miejsca pobytu i osoby jeńca. Koszta depeszy obliczać należy według niżej podanej tabeli, dołączając 20 hal. na koszta przesyłki; **do internowanych depesz wysyłać nie wolno.**

Przesyłki pieniędzy i depesze można też urzeczywistnić wprost z każdego urzędu pocztowego, a to w sposób następujący:

Przy przesyłkach drogą pocztową należy: międzynarodowy przekaz zaadresować do „Oberpostkontrolle Bern-Schweitz", u góry umieścić napis „Kriegsgefangenensendung-Portofrei", a na odwrotnej stronie lewego odcinka umieścić dokładny adres jeńca (jak wyżej). — Przy przesyłkach pieniędzy drogą telegraficzną należy: zaadresować przekaz do „Auskunfstelle für Kriegsgefangene Abt. E. Wien I. Graben 17" dołączając dokładny adres (jak wyżej), oraz K. 7.50 na koszta przesyłki.

Depesze wysyłać można bezpośrednio z każdego urzędu pocztowego za następującą opłatą: Do Rosyi przez Węgry i Rumunię 38 hal. słowo i taksa 60 hal.; do Rosyi przez Niemcy i Danię 49 hal. słowo i taksa 60 h; Do Francyi 16 h słowo i taksa 60 h; do Włoch 14 hal. słowo i taksa 60 h; do Anglii 23 h słowo i taksa 60 h; do Japonii 6 K 5 h słowo i taksa 50 h.

Paczki do jeńców wysyłać wolno tylko wprost z każdego urzędu pocztowego, przesyłanie więc paczek do Sekcyi Wywiadowczej jest kompletnie bezużytecznem gdyż wysyłką paczek Sekcya wywiadowcza zajmować się nie może.

Na marginesie wojny

Wysłannik Wilsona.

Pułkownik Colonel House, mąż zaufania prezydenta Stanów Zjednoczonych objechał niektóre stolice europejskie, gdzie według urzędowych doniesień miał podać do wiadomości ambasad i poselstw amerykańskich pewne pouczenia w myśl wskazówek swego rządu. Oczywiście wszędzie był przedmiotem wielkiego zainteresowania i nagabywań przez... dziennikarzy, żądnych uchwycenia wątka tajemnicy. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że polecenia, które niezwykły gość przywiózł z Ameryki, możnaby z pożytkiem ogłosić światu dla... wierszowego. Okazało się jednak, że o ile prezydent Wilson bardzo chętnie rozmawia z Europą a to zapomocą przelicznych not dyplomatycznych, o tyle jego przyjaciel jest nieznośnym milczkiem. Właściwie jednak pułkownik House jest także rozmownym, ale z tej dziwnej jego mowy dziennikarz nie utyje, a dziennik prenumeratorów nie pozyska. Pułkownik House rozmawiał bowiem w Europie bardzo chętnie i bardzo często, ale o.... kwiatach, pogodzie, czasem także niewinny żarcik ustroił. Tyle i nic więcej. Taka rozmowa dobra jednak dla kochanków nie mogła oczywiście zadowolnić ani jego przygodnych towarzyszy podróży czy five o' clock'u, a do szału wściekłości doprowadziła cały tuzin dziennikarzy.

Wreszcie, wreszcie pułkownik House okazał się łaskawym: nie uciekł — jak to zwykle czynił — przed dziennikarzami do bufetu, nie położył się spać, ani nie polecił przez służącego oznajmić, że ma migrenę, lecz wbrew taktyce przyjętej przez siebie w Hadze, Berlinie, Genewie i Paryżu przybywszy do Londynu przyjął — tak jest, pozwolił zbliżyć się do siebie, nowiniarzom i uczynił t. zw. interwiew zbiorowy.

Według sprawozdania w „Daily News" wywiązała się też następująca rozmowa między nim a grupą skrzętnie zapisujących reporterów.

Dziennikarz: — Ekscelencya spędził czas pobytu w Berlinie zapewne bardzo przyjemnie?

Pułkownik: — Przyjemnie? Jakto?

— No tak, wogóle przyjemnie.

— Berlińczycy bardzoby się cieszyli, gdybym na to pytanie dał odpowiedź twierdzącą.

— Gdzie Ekscelencya zamieszkał w Berlinie?

— W poselstwie amerykańskiem.

— Czy Ekscelencya rozmawiał z cesarzem?

— Mogę tylko powiedzieć, że spożyłem śniadanie w towarzystwie cesarza.

— Czy słyszał Ekscelencya co o zamiarach pokojowych?

— Nigdzie nie słyszałem rozmowy o pokoju.

— Czy zauważył Ekscelencya brak chleba?

— Nie zwracałem na to uwagi i niczego nie zauważyłem.

— Przyjazd Ekscelencyi wszędzie budził zainteresowanie.

— WEuropie wszystko wszystkich interesuje.

— Pogoda była bardzo piękną.

Pułkownik House z widocznem ożywieniem:

— O tak, pogoda jest w tym roku wszędzie bardzo piękną, a zima lekką.

Jakiś dziennikarz usiłuje skorzystać w tej chwili z widocznego radosnego podniecenia u pułkownika i rzuca podchwytliwe pytanie:

— Czy Pan jest z wyniku podróży zadowolony?

Pułkownik House w tej chwili szybko podniósł się z miejsca i ściskając w żylastej swej dłoni po kolei ręce osłupiałych ciekawskich oświadczył doniosłym głosem:

— Tak, jestem bardzo zadowolony i bardzo Panom dziękuję.

Ostatnie słowo wymówił cofając się już ku drzwiom, prowadzącym do dining room swych gościnnych apartamentów w poselstwie.

Dziennikarze oglądnąwszy się nawzajem — z widocznem zadowoleniem (choć bieda to hoc) rozbiegli się każdy do swej redakcyi. Ostatecznie jednak tylko „Daily News" przyniósł „Senzacyjny wywiad u pułkownika House".

MARYA KONOPNICKA.

Zakwitły ciernie).*

Zakwitły ciernie. Krzew bólu i męki
Stanął w śnieżystych bukietów swych puchu
Od drgnięcia pierwszej skowrończej piosenki,
Od pól podmuchu.

Czarność się jego żałobna odziała
Kwiatem rozkoszy, utkanym misternie,
Gwiazda przy gwieździe, drży lekka i biała...
Zakwitły ciernie.

Ale nad czołem schylonem w zadumie
Zawsze się wije ta gałęź kolczata,
Co żadną wiosną zakwitnąć nie umie —
Wielka, cierniowa korona wszechświata —
Myśl, co kwiat życia tragicznie otrząsa
I nagich kolców żądłami mózg kąsa...

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Macieja apostoła i Wiktora. — Jutro w sobotę ŚŚ. Feliksa III. papieża w. i Nicefora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 32, zachód przypada o godz. 5 min. 15; długość dnia godz. 10 min. 43.

Kraków, 25. lutego 1916.

Po ostatnich poborach wojskowych ruch w mieście znacznie zmalał. W czasie godzin urzędowych gdy urzędnicy znikną z ulic, widzi się tylko kobiety i wojskowych. W urzędach, jak już wspominaliśmy, wszelkie manipulacyjne czynności załatwiają przeważnie kobiety, a pozostawiono tylko tych mężczyzn, których władze uznały za niezbędnych w urzędowaniu.

Ruch w handlach zmalał z powodu braku i trudności sprowadzenia towarów, tak, że kolonialne handle ograniczyły godziny sprzedaży, niektóre otwarte są tylko w godzinach przedpołudniowych, a gdyby stosunki się nie zmieniły, korzennicy noszą się z myślą zamknięcia sklepów. Bławatnicy i kupcy towarów modnych niemniej znoszą te same dolegliwości, gdyż utrudnienia, odnoszące się do „luksusowych artykułów" mają bardzo szeroki zakres, utrudniający obroty i możność zaopatrzenia się w najniezbędniejsze towary. Odnieść to należy także do dodatków krawieckich i modniarskich, jak jedwabie i wstążki. Te sprowadzało się dawniej z Francyi i Szwajcaryi, a w ostatnich czasach z Niemiec, które aczkolwiek nie posiadają hodowli jedwabników, jednakowoż mają szereg fabryk przerabiających sprowadzony jedwab na najrozmaitsze tkaniny.

Wielką trudność w sprowadzaniu towarów z zagranicy stwarza obowiązek opłaty cła w złocie, co z powodu braku złota w obiegu, uniemożliwia korzystanie z zagranicznego importu.

Hurtownie pędzą suchotniczy żywot, bo sprowadzaniem artykułów spożywczych z krajów neutralnych, jak również handlem cukru i t. p. zajęła się Centrala wojenna i „Milesy", a te dziesiątkami milionów obrotu i wyłącznościami sprzedaży, kładą kres dawnemu handlowi hurtownemu.

Byle wojna się skończyła, a wszystko będzie dobrze, nie tylko wnet wróci handel do równowagi, lecz będzie miał pole do popisu na szerszem niż dotychczas terenie. Niemożność zaopatrzenia się w towary wpłynąć musi na wyczyszczenie magazynów z niemodnych artykułów, wogóle braków, które przy inwentaryzacyi budziły nieraz troski kupca. Dzisiaj wszystko się sprzeda i dobrze się sprzeda. Najlepiej wyszli na tem liczni kupcy ze Stradomia i Kazimierza, którzy w czasie ewakuacyi opuścili miasto. Korzystając z wywczasów, porobili majątki, gdyż zamknięte w sklepach zapasy ciągle rosły w cenie. Ponadto udając ofiary wojny, brali zasiłki w Wiedniu, zarywali w czynszach właścicieli domów, oczekując na normę, jaką sąd wyznaczy za zaległe czynsze, a teraz wysprzedają towar po niesłychanie wysokich cenach, jakie przyniósł czas, wynagradzający długi spoczynek wystraszeńców.

Nadzieję rozwinięcia się polskiego handlu po wojnie stwarza inteligentna i dobrze wyszkolona młodzież handlowa i młodzi kupcy, nie idący na pasku służalczej tradycyi wobec opanowanych przez żywioły obce organizacyj. Ignorują je tak, jak na to zasługują, nie pełniąc zupełnie obowiązku wobec polskiego handlu i jego potrzeb. Nie liczą się z honorowymi miejscami, nie dającemi wpływu na tok interesów, a poddanych samowoli kacyków, rządzących się dyspotycznie i kierujących wszelkie agendy na młyn szczupłej kliki wywierającej wpływ na rządy miejskie i wszelkiego rodzaju synekury.

Przed polską młodzieżą handlową stoją otworem miasta Królestwa, opanowane przez obcy żywioł, niedołężnie prowadzący handel, niezaznajomiony z nowemi źródłami towarowemi. Musimy wzmocnić i wytworzyć brakujące dziedziny polskiego handlu, przerzucić się do pobliskich miast, pozakładać filie, wogóle przygotować się, aby po wojnie niezaskoczyli nas ci, co zawsze znajdą się wcześniej, a którzy już teraz poczynili pierwsze kroki dla opanowania nowych rynków.

Mamy nadzieję, że Lublin, Kielce, Piotrków i inne miasta nie będą chętnie widziały wśród siebie obcoplemiennych homonowusów, a poparcie swe udzielą nowym rodzimym placówkom handlowym, uczciwym i dobrze prowadzonym firmom polskim, któremi zasilić je możemy.

W tym kierunku powinno się przygotować zastępy, które wytworzą fundament pod polski stan średni w polskich miastach. Niezasklepiajmy się więc w ciasnych murach Krakowa, otwierajmy filie, osadźmy w nich zaufanych współpracowników, zbadajmy wcześniej wszelkie dziedziny handlu w przyłączonych ziemiach, aby braki uzupełnić zdrowym polskim elementem. Zdolny i inteligentny polski stan kupiecki wytworzył latorośl, która przyjmie się na nowym gruncie polskim, a przyjazna atmosfera, w jakiej się znajdzie, da się jej rozwinąć i urość w silny pień, który, spięty korzeniami w rodzimej ziemi, nie będzie się obawiać burzy, jakaby kiedykolwiek przeciągnąć miała.

Z miasta.

Aprowizacya miasta. W ostatnim czasie zaopatrzenie Krakowa w potrzebne artykuły żywności ponownie uległo pogorszeniu. Stałą i bardzo dotkliwą bolączką jest niedostatek chleba, który w tych dniach znowu jaskrawo się ujawnił. Piekarze żalą się, że otrzymują małe zapasy mąki, w następstwie czego muszą ograniczać produkcyę chleba. Ponadto rozdział mąki odbywa się nierównomiernie, zachodzą więc takie wypadki, że w jednej dzielnicy np. na Kazimierzu mają konsumenci dostateczną ilość chleba, podczas gdy w drugiej części miasta np. w dzielnicach IV. i V. bardzo często chleba brakuje. Również w śródmieściu, przed sklepem miejskim na ul. Szpitalnej wyczekują codziennie liczne, po kilkadziesiąt osób liczące, „sznury, pragnących się w chleb zaopatrzyć. Ponieważ przytem zdarzają się częste wypadki, że wyczekujący na ulicy godzinami chleba nabyć nie mogą, natomiast otrzymywały go osoby, które sobie chleb zamówiły, magistrat — jak już donieśliśmy — zakazał przechowywania chleba w sklepach i piekarniach; chleb ma być sprzedawany temu, kto pierwszy się zgłosi. Komisaryat targowy ma co pewien okres czasu przeprowadzać rewizye w sklepach i piekarniach celem sprawdzenia czy rozporządzenie jest ściśle przestrzegane. — Rozporządzenie magistratu, ze względów porządkowych słuszne, wniczem jednak obecnego stanu rzeczy nie poprawi, albowiem nie pomnoży ono ilości chleba ani też nie zmniejszy konsumcyi. Jedynym skutecznym środkiem, to wydatniejsze zaopatrzenie miasta w mąkę. — Równocześnie daje się w mieście odczuwać coraz dotkliwszy brak cukru, którego często w żadnym sklepie nabyć nie można. Zarząd miasta powinien tu energiczne poczynić kroki, aby z jednej strony kupcy żadnych zapasów nie ukrywali, z drugiej zaś, aby Kraków otrzymywał taką ilość cukru, jakiej koniecznie potrzebuje. — Niedostateczne zaopatrzenie miasta w mleko jest również stałym objawem, który jednak i w innych miastach występuje. Na rynku krakowskim panuje stale formalne „oblężenie" wszystkich wozów z mlekiem. Podobnie było i na targu dzisiejszym. Natomiast dowóz innych artykułów nabiałowych, szczególnie jaj, mamy obecnie względnie wystarczający i ceny w stosunku do innych większych miast możliwe. Poprawę stosunków w tym dziale aprowizacyi spowodowało ograniczenie wywozu z kraju.

Ostrzeżenie w sprawie jeńców wojennych. — W dniu dzisiejszym ogłoszono w mieście naszem, co następuje: Ucieczka jeńców wojennych pociąga za sobą znaczne niebezpieczeństwo i szkodę dla własnej armii. Kto więc świadomy tej szkody przy dokonywaniu ucieczki udziela jeńcom pomocy, popełnia zbrodnię przeciw sile zbrojnej Państwa według § 327 wojskowego kodeksu karnego. Zbrodnia ta podpada pod sąd doraźny i karaną bywa przy tem postępowaniu karą śmierci przez powieszenie. Ostrzega się więc każdego pod zagrożeniem ustawowych następstw, aby jeńcom wojennym, albo też, gdy jeńcy i szpiedzy posługują się po największej części ubraniem cywilnem, także innym, nie zamieszkałym w gminie obcym osobom nie dawał bezprawnie, albo przynajmniej nie zawiadamiając o tem Władzy wojskowej lub miejscowej Władzy cywilnej, schronienia i utrzymania, lub wreszcie przez wskazanie drogi, przebranie, lub inny jakikolwiek sposób nie ułatwiał takim osobom dalszego pobytu. — Tekst powyższego ostrzeżenia obowiązani są właściciele domów pod zagrożeniem surowej kary umieścić w miejscu widocznem na swoich domach najdalej do dnia 29. lutego 1916. Nad przestrzeganiem powyższego zarządzenia czuwać będą organa policyjne i żandarmerya, a winni tego przekroczenia właściciele domów pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności. Z c. i k. Naczelnej Komendy Armii. — Podając powyższe ostrzeżenie do publicznej wiadomości, Dyrekcya Policyi zawiadamia właścicieli domów, że drukowany tekst ostrzeżenia jest do nabycia w drukarni „Czasu", oraz w większych handlach papieru i trafikach.

Z Czytelni katolickiej polskiej. W ubiegłym miesiącu rozwinęła Czytelnia katolicka ożywioną działalność na polu odczytowem. Jej staraniem odbył się szereg konferencyi dyskusyjnych X. Dra Jana Siemieńskiego o biskupie krakowskim Karolu Skorkowskim podług nieznanych jego archiwów, rzucających wiele światła na stosunki w Polsce w pierwszej połowie XIX. w. — P. M. I. Feliński wypowiedział dwa referaty: jeden o św. Kindze, jako dobrodziejce ojczyzny i tercyarce, w drugim zaś referacie „O dewocyonaliach" wykazał p. Feliński potrzebę organizacyi ekonomicznej katolickiej w dziedzinie wyrobu i sprzedaży przedmiotów dewocyjnych. — Specyalnie dla młodzieży szkolnej miał pogadankę o Włoszech z pokazem kilkudziesięciu obrazów świetlnych p. St. Igliński. — Prof. G. Feliński wygłosił odczyt o mistyce. — Prof. St. Kozłowski miał odczyt o nowoczesnych Włoszech, wypowiedziany ze znajomością dziejów z uwzględnieniem prądów społecznych i politycznych.

Wykłady o muzyce polskiej po Chopinie zakończy Dr Józef Reiss dzisiejszym wykładem 25. bm. o godz. 7. w sali Tow. lekarskiego. Wykonawcy części muzycznej: p. Aleksandra Szafrańska, art. op. warsz. i p. Wanda Bobkowska. Bilety w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Kwartet Fitznera. Wieczór kameralny kwartetu Fitznera, zapowiedziany pierwotnie na 9. stycznia, odbędzie się w niedzielę dn. 5. marca. Prof. Fitzner który jako „zdatny" pospolitak rocznika 1868, miał dn. 21. b. m. wstąpić do służby, otrzymał do końca sezonu urlop dla wypełnienia zaciągniętych zobowiązań koncertowych, z których dochody pomnożą fundusze Opieki wojennej. Program koncertu obejmie kwartety Mozarta i Schuberta, oraz nowość, Serenadę romantyczną kompozytora holenderskiego Brandts-Buysa. Bilety (ważne z datą 9. stycznia 1916) sprzedaje księgarnia Fr. Eberta.

Przedstawienie amatorskie. W sali Domu katolickich robotników przy ul. św. Tomasza 37 odbędzie się w niedzielę 27. lutego b. r. staraniem Sekcyi ochrony dzieci Pols. Związku niewiast kat. przedstawienie teatralne. W program wchodzą: Dwie Marysie, baśń; chwat nad chwaty, monolog; Hania, obrazek sceniczny; sztandar, deklamacya; Oj te chłopaki! komedyjka; Powołanie, dyalog; Śpiew; Żywy obraz. — Początek o godz. 4 popoł.

Echa...

Znużenie wojną objawia się najjaskrawiej u ludzi, którzy na niej nie byli. Mnożą się różne kabalistyczne wywody, dzikie kombinacye liczbowe, astronomiczne, słowne, samnambuliczne, statystyczne, mistyczne itp. o dacie zakończenia światowych zapasów. Daty te mają to do siebie, co przepowiednie Falba, w oznaczonym na p. dniu dzieje się właśnie przeciwnie.

Mimo jednak, że zawiodły już liczne przepowiednie, z których pierwsza pojawiła się na drugi dzień wojny i zapowiadała ją — na dwa miesiące, oraz szeregu innych coraz to „pewniejszych", umieszcza je raz po raz prasa całego świata w myśl maksymy mundus vult decipi...

Ostatnio „Kuryer Poznański" zamieścił szaradową przepowiednię, otrzymaną z frontu północnego. Mówi ona:

Suma lat rozbiorów Polski: 1772 + 1793 + 1795 = 53—60, że koniec wojny przypada na dzień (5 + 3 = 8, 6 + 0 = 6) 8 czerwca. Suma lat trzech głównych powstań: 1794 + 1831 + 1863 = 54—88, czyli, że koniec wojny przypada na rok 5 + 4 = 9, 8 + 8) = 16—916. Ósmego czerwca 1916 roku będziemy tedy na pewne, jak nas zapewnia informator, święcili uroczystość zakończenia wojny.

Inny znów dziennik podał ustalający pożądaną datę logogryf, by z końcowych liter wodzów angielskich ułożyć francuską nazwę miesiąca, a ogólna liczba ich dzieci oznaczy dokładnie dzień — zawarcia pokoju...

Wszystkie te przepowiednie natchnęły i mnie do wykalkulowania niezwykle skombinowanej metody oznaczenia daty końca wojny.

Jest ona dość trudna, lecz za to zupełnie pewna, gdyż brałem pod uwagę wszelkie możliwe okoliczności i względy: polityczne, historyczne, ekonomiczne, sanitarne, moralne i kulinarne — otóż:

> Należy datę wstąpienia na tron Nikity czarnogórskiego, pomnożoną przez rok urodzin b. króla portugalskiego Emanuela, dodać do lat wieku Mikada japońskiego, odjętych od miary w pasie żony W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i podzielić przez sumę cen ostatniej taryfy maksymalnej Krakowa — to otrzymamy niezbitą datą zawarcia pokoju.

Kto ma czas wolny i ochotę, łatwo przedstawi ją cyfrowo — więc zobaczymy, jak to już niedaleko...

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Muzeum im. Jana Długosza. Pięćsetna rocznica urodzin Jana Długosza wypadła w roku wielkiej wojny, nie można było więc uczcić jej w sposób, jakiego pragnęły polskie koła naukowe. Obchód uroczysty odłożono do spokojniejszej chwili. Tymczasem jednak Arcyb. X. Dr Bilczewski powziął chwalebną i piękną myśl powołania do życia Muzeum im. Jana Długosza, w którego salach znajdzie się bogaty materyał do dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, rozrzucony obecnie po parafiach i kościołach, ukryty najczęściej przed okiem badaczów przeszłości. Muzeum wspomniane zamierza niejako w nawiązaniu do ideałów swojego wielkiego patrona, gromadzić wszelkie możliwe materyały do wyświetlenia cywilizacyjnej roli Kościoła katolickiego, jakoteż przekazać potomności takie pamiątki czyto kościelne, czy artystyczne, czy wreszcie w zakresie życia pobożnego, które w zwykłym biegu rzeczy prawie zawsze bezpowrotnie znikają z powierzchni. W skład Muzeum wejdą więc materyały archiwalne, odnoszące się do historyi kościelnej, stare metryki i pamiątki parafialne, dyplomy, życiorysy polskiego duchowieństwa, świątobliwych osób i dobrodziejów Kościoła, dalej to, co może na podstawie źródeł literackich, tak rękopiśmiennych, jak drukowanych rzucić światło na dzieje kultu, np.: wydawnictwa modlitewników, martyrologia polska, pisma polemiczne i sekciarskie. Z muzealiów należą tu dzieła sztuki kościelnej, jako to: obrazy i rzeźby, ołtarze, iluminowane kodeksy, drzeworyty, ilustrowane książki liturgiczne, medale i t. p.

Wiceprezydent Dembowski do nauczycielstwa lwowskiego. Nauczycielstwo lwowskie na podstawie jednomyślnej uchwały przesłało wiceprez. Dr. Ignacemu Dembowskiemu, opiekunowi nauczycielstwa całego kraju, serdeczne życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Dr Dembowski nadesłał na ręce przewodniczącego dyr. Jana Soleskiego odpowiedź następującej treści: „Po długiej wędrówce, w czasie której były odsyłane z miejsca na miejsce wskutek zmian adresu, doszły mnie wreszcie miłe życzenia, wyrażone mi tak uprzejmie wskutek jednomyślnej uchwały szanownego Nauczycielstwa lwowskiego. Dopiero tak późno, powróciwszy z dalekiej podróży, mogę przesłać gorącą podziękę za ten dowód przychylnej pamięci, który sobie wysoko cenię, ubolewając tylko, że narazie nie spełniły się życzenia Szan. Państwa, o ile ich przedmiotem było odzyskanie możności powrotu do umiłowanego zakresu pracy. Ja nawzajem życzę, aby to nasze Nauczycielstwo stołeczne, które może się poszczycić tylu rzetelnemi zasługami i tyle posiada wśród gron żeńskich i męskich jednostek stanowiących prawdziwą ozdobę naszego szkolnictwa, w roku bieżącym po tylu klęskach i przykrościach ubiegłego, doznało jak najwięcej powodzenia i radości zarówno w życiu domowem, jak na doniosłem i wdzięcznem polu swej pracy zawodowej i obywatelskiej. Ignacy Dembowski.

Z Gródka Jagiellońskiego piszą do „Gaz. Por.": Miasteczko nasze przybiera powoli wygląd normalny i przychodzi do siebie po strasznych klęskach i zniszczeniu i po parokrotnych bitwach, jakie szalały w samem mieście. Sterczą jeno dalej mury i kominy zniszczonych zupełnie domów zwłaszcza w samym rynku. Niektóre z nich, jak ratusz, pokryto dachem i odrestaurowano. — Aprowizacya Gródka jest stosunkowo dość dobra dzięki staraniom tut. burmistrza p. Matauszka i starosty p. Trzeciaka. Od czasu do czasu brak jednak niektórych artykułów żywności, jak mąki, stale zaś daje się odczuwać brak tytoniu i piwa. Nabiału dostarczają okoliczne wsie choć bardzo skąpo. — Szerząca się jeszcze w listopadzie epidemia ospy ustała zupełnie, dzięki energii fizyka p. Udzieli. — Gimnazyum nasze funkcyonuje normalnie, szkoły ludowe również. Zapisano do gimnazyum 150 uczniów w dwu klasach.

D. 8. b. m. odbył się pogrzeb poległych 70-ciu żołnierzy austryackich i pruskich, których ekshumowano z masowego grobu z ogrodu p. Hinzego na cmentarz miejscowy. W uroczystym tym obrzędzie brali udział przedstawiciele władz wojskowych

i cywilnych, oraz liczne zastępy publiczności. Muzyka wojskowa zjechała z Przemyśla. Oprócz tych masowych grobów jest bardzo wiele innych w ogrodach domów, niektóre tuż przy oknach. Zwłoki tych żołnierzy przeniesione będą z wiosną również na cmentarz.

Zmiana granicy galicyjsko-śląskiej? Wskutek wystąpienia miasta Bielska na Śląsku austryackim, sąsiadującym przez granicę z galicyjską Białą, z memoryałem, domagającym się przyłączenia granicznych okręgów galicyjskich do Śląska, wywiązała się w prasie wiedeńskiej żywa dyskusya, w której większość pism występuje stanowczo przeciw temu memoryałowi. Urzędowa gazeta „Wiener Zeitung" zaznacza, że na podobne plany nadejdzie stosowniejszy czas po skończonej wojnie. Wszystko, co napisano w ostatnich dniach o przyłączeniu Galicyi zachodniej, miast Białej, Oświęcima i Żywca do Śląska, należy uważać za rzecz przedwczesną. „Neue Freie Presse" wyraża zdziwienie, iż w dzisiejszej chwili może na seryo toczyć się w prasie dyskusya na podobny temat.

Skrócenie studyów uniwersyteckich. „N. W. Tagblatt" donosi: Minister oświaty wystosował reskrypt do wiedeńskiego uniwersytetu jak niemniej i do innych uniwersytetów w Austryi, mający na celu złagodzenie niekorzyści wynikających na punkcie posuwania się naprzód w studyach dla stojących w polu słuchaczy uniwersytetu w porównaniu z kolegami pozostałymi w głębi kraju. Reskrypt postanawia w głównych zarysach, że zarówno dla słuchaczy prawa jak też i dla słuchaczy filozofii możliwem jest skrócenie lat studyów o jeden rok. W odniesieniu do słuchaczy medycyny starano się o to, aby możliwie najprędzej mogli być dopuszczeni do ścisłych egzaminów, ponieważ ograniczenie materyału naukowego ze względu na specyalne stosunki tego wydziału nie wydawało się wskazanem.

Żądania funkcyonaryuszy pomocniczych. Stow. państw. funkcyonaryuszy pomocniczych w Austryi wręczyło prezydentowi ministrów memoryał, w którym wskazując na ciężkie położenie państw. urzędników pomocniczych wywołane drożyzną, wystosowano do rządu trzy prośby:

1) by podczas wojny wypłacano tym służącym pomocniczym, którzy zostali powołani do armii połowę ich płacy w służbie cywilnej;

2) by definitywne przyjęcie odbywało się najpóźniej po 12. latach służby pomocniczej;

3) by podczas choroby wypłacano także płacę.

Z Nakła pisze „Goniec Wielkopolski": Dzierżawca tutejszego probostwa spostrzegł przy stogu swoim jakiegoś człowieka, wiążącego sobie snop słomy; podszedł zatem do niego i zawezwał go, aby poszedł sobie do domu. Zagadnięty z flegmą na to odpowiedział: „Jeżeli nie mam co do garnka włożyć, to niech się przynajmniej na słomie świeżej wyśpię". P. K. zwrócił mu wówczas uwagę, że przez kradzież słomy, której w tym roku brak i której cena jest tak wysoką, czyni mu krzywdę; ale i ta uwaga nie wywarła na wywłaszczycielu żadnego wrażenia, odrzekł tylko: „To niech mię pan zamelduje, pójdę do „dziury", to dostanę przynajmniej co do „żarcia".

Zakaz uczęszczania młodzieży do kinematografów. Dyrekcya policyi w Pradze wydała w bieżącym miesiącu rozporządzenie, które ze względów na szkodliwy wpływ moralny, jaki kinematograf wywiera, zakazuje młodzieży niżej lat 16. uczęszczania na przedstawienia kinematograficzne. — Wyjątek stanowią jedynie te przedstawienia, które odbywają się po południu do godziny 8. wieczorem, a program ich przez cenzurę oznaczony został jako „dla młodzieży dozwolony". Przedstawienia po godz. 8. wieczorem się odbywające są dla młodzieży bezwzględnie zakazane, podobnie jak i te przedstawienia popołudniowe, których program przez cenzurę nie został wyraźnie uznany za możliwy dla młodzieży. Równocześnie Dyrekcya policyi zakazała przedsiębiorstwom kinematograficznym utrzymywania personalu, liczącego poniżej 16 lat wieku. — Zakaz powyższy musi być we wszystkich lokalach teatrów świetlnych ogłoszony, w miejscach dostępnych dla oka publiczności. — Czy podobne rozporządzenie nie byłoby i w Krakowie pożądane?

Dynastye pastorskie. W Niemczech istnieje sporo rodzin, w których zawód duszpasterski jest niemal dziedzicznym. Taką jest n. p. rodzina Schröderów, której członkowie bez przerwy od lat 275 zajmują stanowiska pastorów w Altonie lub pobliskiem Eidelstadt. Rodzina ta od r. 1640 dała tym miastom 13 pastorów i 8 pastorowych, prawie wszyscy pracowali w obrębie Szlezwig-Holsztynu. W prowincyi tej żyją jeszcze inne podobne dynastye pastorów: Esmarchów, Hasselmanów, Köhlerów, Laudiusów. Ta ostatnia rodzina poświęca się służbie Bożej już od lat 308!

Podrożenie papieru w Szwecyi. „Berl. Titende" donosi z Sztokholmu: Szwedzkie fabryki papieru donoszą, że z powodu podrożenia surowca cena papieru znowu będzie musiała być podwyższoną o 20%, co oznacza podwyższenie 50% w porównaniu z cenami normalnemi.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zebranie. W sobotę 26. lutego o godz. 4. odbędzie się zwykłe zebranie w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katol., ul. Szczepańska 5, z pogadanką p. Dra Wojciecha Gieleckiego p. t. „O znaczeniu św. Tomasza z Akwinu dla kultury współczesnej".

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego kawiarzy w Krakowie odbędzie się w czwartek 9 marca b. r. o godz. 3 pop. w salach „Koła Mieszczańskiego" ul. Jagiellońska 9 II p.

Odznaczenia w armii. Cesarz zezwolił nosić niemiecki krzyż żelazny I klasy generał-majorowi Stanisławowi Puchalskiemu; żelazny krzyż II klasy generałporucznikowi Karolowi Trzaska Durskiemu i kapitanowi Ludwikowi Doliwa-Stępskiemu.

Nekrologia. We czwartek 24. lutego zmarła w Krakowie na Wesołej Matka Teresa Przełożona Sióstr Karmelitanek bosych. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26. lutego. Początek o godz. 7½ rano.

Władysław Ripper, inżynier Rady powiatowej, obywatel i radca miejski w Wadowicach, zmarł w dniu 16. bm. Zmarły należał do generacyi wielce zasłużonej dla powiatu jako długoletni radca miejski, wiceprezes Sokoła i przewodniczący instytucyj obywatelskich. Mając lat trzynaście zbiegł z domu do szeregów w roku 63. Przez czas pewien był inżynierem w Małej Azyi. Pogrzeb odbył się 18. bm.

Dr Paweł Jaglarz, starszy lekarz sztabowy I. kl., komendant szpitala garnizonowego w Przemyślu, wzięty po zajęciu Przemyśla do niewoli rosyjskiej, zmarł dnia 22. stycznia b. r. w Kokand, w Turkiestanie, gdzie pełnił w szpitalu obowiązki lekarskie.

W dniu 21. b. m. zmarł w Warszawie znany lekarz Dr Karol Benni, przeżywszy lat 73. W życiu kulturalnem i towarzyskiem Warszawy zmarły odgrywał przez szereg lat bardzo wybitną rolę. Ś. p. Benni był prezesem Tow. przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, przewodniczącym Muzeum rzemiosł i rolnictwa, członkiem honorowym Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie i w Krakowie. Trwałymi pomnikami pracy i zabiegów Dra Benniego jest Muzeum ludowe, gmach Tow. sztuk pięknych, Muzeum przemysłu i rolnictwa. Należał też do najgorliwszych członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie.

W Budapeszcie zmarł sławny astronom Mikołaj Konkoly w 74. roku życia.

Z żałobnej karty Legionów. Wczoraj rano odbyło się we Lwowie w kościele św. Elżbiety nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Tadeusza Cirina, syna znanego we Lwowie obywatela i przemysłowca. Śp. Tadeusz, jako 16-letni chłopak, zaciągnął się w sierpniu 1914 r. w szeregi Legionów i przebył w nich szczęśliwie całą kampanię karpacką, oraz dalsze zwycięskie walki, aż do Brześcia Litewskiego. Później, chcąc dostać się wstąpił jako ochotnik Niedługo jednak dane było mu walczyć w szeregach nowych towarzyszy broni, albowiem już 24. października 1915 r. — w sam dzień swych imienin — padł na polu chwały, ugodzony kulą na froncie włoskim.

Msza św. żałobna za duszę ś. p. Heleny Zechenterowej, jako w trzecią rocznicę śmierci, odbędzie się w poniedziałek dn. 28. b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Odpowiedzi od Redakcyi. WP. Boch. w Krzesz. Za liczne a oryginalne listy, świadczące o pamięci Wnego Pana o nas, uprzejmie dziękujemy. Trudno jednak nie uczynić Mu uwagi, którą zresztą można odnieść do całego szeregu naszych przygodnych korespondentów poetyckich, tak niestety licznych obecnie, że do pisania wierszy niestety mieć wolny czas, papier i skłonność do poezyi; trzeba jeszcze talentu i choć odrobiny poczucia rytmu i rymu. Najlepsze i najszlachetniejsze intencye, nie poparte wspomnianymi wyżej czynnikami dają w rymowanych skutkach utwory, może wzbożnej „wierze poczęte", ale tak dalekie od sztuki jak np. listy Wnego Pana — od grzeczności. Jako „poeta" daje się Wny Pan unosić nastrojom chwili, raz przetwarzając ją w strofy liryczne, to znów w płomienne listy wymyślające, które trzeba mu to przyznać pod względem ekspresyi i plastyki wyrażeń przewyższają znacznie Jego poematy. Pozwolimy sobie zaznaczyć, że rymy: złocie = płocie, krocie = w pocie, Matko jedyna = swojego syna, mąk = z rąk i pstrąg etc., same już wydają na wyrok.

W myśl ogólnie przyjętej zasady, a umieszczonej w nagłówku naszego pisma, rękopisów nie zwraca się, zwłaszcza tych, które jedynie do kosza się kwalifikują; rejestrowanie, przechowywanie i wreszcie odsyłanie nie nadających się do druku skryptów, jest dla nas niemożliwe, gdyż stanowczo mniej mamy czasu, niż nudzący się na prowincyi poeci. Marki, o które Wny Pan tak gorąco nas upominał, wraz z Jego listem ostatnim odsyłamy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela, dnia 27 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Ignacy Chrzanowski: „Konarski jako reformator myśli politycznej i szkoły polskiej".

We środę dnia 1. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce". Cz. I.

W piątek 3. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce". Cz. II.

W niedzielę 5. marca o godz. 7 wiecz.: Prof. Dr J. Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury" (z obrazami świetlnymi). Cz. I.

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej Zakładu zoologicznego (ulica św. Anny L. 6, I. piętro). — Wstęp 20 halerzy; dla młodzieży szkolnej 10 halerzy.

Program na prowincyę.

W niedzielę dn. 27. lutego b. r.:

Biała. Prof. Uniw. Jag. Dr Fr. Bujak: „Odbudowa społeczeństwa".

Bochnia. Asyst. Uniw. Jag. K. Simm: „Człowiek w walce z posożytami" (z obrazami świetl.).

Chrzanów. Dyr. Muzeum Narod. Doc. Dr F. Kopera: „Najważniejsze zadania ochrony zabytków w obecnej chwili" (z obrazami świetlnymi).

Mielec. Doc. Uniw. Jag. Dr Z. Jachimecki: „Motyw walki w muzyce".

Nowy Sącz. Dr F. E. Lubecki: „Co nam dać mogą nasze wody" (z obrazami świetlnymi).

Nowy Targ. Prof. Jan T. Dziedzic: „Kooperatywa spożywcza wobec drożyzny wojną wywołanej".

Rzeszów. Prof. Uniw. Jag. Dr St. Kutrzeba: „Sto lat sprawy Polskiej w Królestwie".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Synek admirała", farsa w 3 aktach Marsa.

Niedziela popoł.: „Wyspa Amora".

Niedziela wiecz.: „Synek admirała".

Poniedziałek: Tańce Niny Dolli, „Meszty Abu-Kazema" i „Piast".

Wtorek: „Synek admirała".

Środa: „Ciocia z Honfleur".

Czwartek: „Synek admirała".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek 25 b. m.. „Wieczór trzech pokoleń". A. Zimajer, Zimajer-Rapacka i H. Rapacka.

Sobota 26 b. m.: „Mąż z grzeczności" (występ A. Zimajer).

Niedziela 27 b. m. o godz. 3 i pół popoł.: „Marya Stuart".

Z teatru.

„Mąż z grzeczności" — krotochwila w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Mąż z grzeczności to taki miły pan, co do żony mówi żonusiu, całuje ją w — rączuchnę, gdy ona na zielone mówi różowe — widzi je różowiusieńkiem, a gdy ona tłucze talerze, on mówi do niej — aniele. Taki słodki mąż możliwy jest tylko na scenie i to w dawniejszej sztuce z przed wojny dzisiejszej. Obecnie, gdy już na jednego mężczyznę, z protezą lub bez, przypada podobno 41 i ½ kobiety, mężów takich nie będzie. Teraz mężowie będą — mężulkami, oni będą mogli mieć migrenę i inne humory, płeć brzydka będzie górą ho! ho!

Wówczas jednak, gdy pisali pp. Abrahamowicz i Ruszkowski, mogli spotkać gdzie wzór do swej kapitalnej farsy, by zresztą dowieść starej jak świat zasady, ujętej najtrafniej przez Reja że: „ci trzej pospołu jedno prawo mają, że najlepsze, gdy je najczęściej bijają — orzech włoski a osioł i trzecia niewiasta"...

Ideał grzecznego męża, uosobienie miłości i uległości omało, że nie rozwiódł się — po dwóch tygodniach pożycia i gdyby się w swej słodkości nieopamiętał, byłby znów kawalerem, co w jego pojęciu i okolicznościach równało się nieszczęściu. Z tego morał: nie żeńcie się!, a jeżeli już nie może być inaczej, to ze wszystkiego, tylko nie — z grzeczności.

Wystawienie farsy było dobrym pomysłem, ma ona wiele prawdziwego humoru, coraz rzadziej spotykanego. Śmieje się śmiechem z zeszłego wieku, tak obecnie już śmiać się zapomniano i dobrze jest czasem przypomnieć go sobie.

Wznowienie było bardzo staranne i dobrze wyreżyserowane, wszystkie role wypadły doskonale, zasługa to p. Pilarskiego i artystów grających coraz lepiej. Wczoraj przedstawił się nam po raz pierwszy w większej roli p. Grolicki, wykazując rzetelne uzdolnienie do ról charakterystycznych. Pp. Poleński i Pilarski tworzyli świetną parę tytułowego małżeństwa z grzeczności, a pp. Zimajer, Kolman, Gajewska, Horowiczowa i Biesiadecki sekundowali im dobrze w epizodach. **sn.**

„Wstrząsanie frontu".

Wzmożony okres walk, jaki za inicyatywą Niemców rozwinął się na froncie francuskim, wywołuje od kilku tygodni w kołach wojskowych czwórporozumienia ożywioną dyskusyę, jaki jest właściwie cel niemieckich uderzeń. Przypuszczenie, iż chodzi tu o wywiady w większym stylu, lub wzięcie większej ilości jeńców, by znaleźć u nich dyspozycye co do przesunięć i planów wojsk angielsko-francuskich, nie znajduje uznania; tego bowiem rodzaju wywiady, byłyby przy problematycznych zresztą sukcesach zbyt kosztowne, z uwagi na związane z nimi ofiary krwi i materyału wojennego. Odrzuca również prasa entente'y przypuszczenie, iż chodzi tu o dokonanie strategicznego przełomu. Wskazuje ona słusznie na jesienną francusko-angielską ofenzywę w Artois i Szampanii, gdzie cały olbrzymi wysiłek, podjęty z ogromnemi siłami, wynoszącemi kilkadziesiąt dywizyi poszedł na marne. Nieuzasadnionem byłoby więc mniemanie, iżby pod uderzeniem podjętem siłą faktu mniejszemi siłami, rysował się plan rzeczywistego „Durchbruchu", czyto na Calais, czyto na Paryż.

Z powyższego splotu dylematów, wyłoniła się w prasie entente'y myśl, iż chodzi tu Niemcom o „wstrząsanie frontu" przeciwnika. Wstrząsanie to ma na celu nietylko dążenie do utrzymywania przeciwnika w stałej niepewności i niedopuszczenia do gromadzenia się poza jego liniami większych ośrodków przyszłej ofenzywy, lecz także stanowi dywersyę, mającą na celu zakrycie przygotowujących się na innych frontach zamierzeń. Dowodem takiej dywersyi jest wiosenne uderzenie Niemców na Ypres, podjęte niemal równocześnie z przełamaniem frontu rosyjskiego nad Dunajcem.

Tymczasem to „wstrząsanie frontu" prowadzi wojska niemieckie do coraz poważniejszych sukcesów. Po uderzeniach w obszarze Somme i Izery, nastąpiło uderzenie na przedpola Verdun. Zdawałoby się, iż nie przyszło ono nieoczekiwanie: jeszcze przed kilku dniami donosił „Temps" o pięciu niemieckich dywizyach, które z olbrzymią artyleryą maszerują na Verdun. Pułkownik Repington, krytyk wojenny „Timesa", wie nawet, iż z frontu rosyjskiego przesunięto na front zachodni 17 dywizyi niemieckich. Mimo to już wstępny bój doprowadził do poważnych sukcesów.

Uderzenie to omawia niemiecki krytyk wojenny major Morath, w następujących słowach. „Już od czasu bitwy nad Marną istniała w Niemczech dążność do wstrząśnienia tą wielką północną warownią wschodniej francuskiej linii twierdz. Od półtora roku już opasują Niemcy Verdun z trzech stron, od północy, wschodu i południowego wschodu. Stanowiska niemieckie ciągną się tu w odległości 5 do 10 km. od francuskich fortów, która to odległość na południowych wschodzie dochodzi nawet do 20 m. Na północnym froncie twierdzy, wybudowali Francuzi, z oparciem się o Mozę, silne stanowiska między Consenvoye a Azannes. Odległość między obu miejscowościami wynosi 15 km. i przeciw tym to punktom podjęte zostało ostatnie niemieckie uderzenie, ułatwione znakomitemi tylnemi połączeniami, drogami i kolejami.

Już od dłuższego czasu na wyżynach Mozy ogień działowy wzmógł się niesłychanie. Z ognia tego można było wnosić o gotujących się tamże wypadkach, które mogły oznaczać tak obronę, jak i atak. Okazało się, iż chodziło właśnie o uderzenie. Niemcom powiodło się na szerokości 10 km. przysunąć się o 3 km. ku fortom twierdzy. Północny front niemiecki dookoła Verdun ciągnie się więc obecnie od leżącej nad Mozą miejscowości Brabant (obsadzonej już przez Niemców) aż do Ornes, położonej na drodze Verdun—Longwy. Nie należy przytem zapominać, że wszystkie inne fronty dookoła Verdun trzymają Niemcy w swych rękach silnie, i że francuska obrona, oczekuje może równie wielkiego niebezpieczeństwa dla Verdun ze wszystkich stron".

Sukces taktyczny, osiągnięty przez Niemców, jest bezwątpienia wielki. Według „Fremdenblattu" zbliżyli się oni na taką odległość, która umożliwia działania ciężkiej artyleryi na linię stałych fortów, Obecna linia niemiecka, według wiadomości pochodzących jeszcze z czasów pokojowych, oddalona jest od stałych fortów najwyżej o 8 kilometrów.

Czy akcya niemiecka w ostatnim swym okresie rozwinie się w szeroko zakrojoną ofenzywę strategiczną, chociażby tylko ograniczoną do odcinka bynajmniej nie skierowanego na Paryż (np. odcięcie Verdun)—czy też narazie pozostanie tylko ogniwem w łańcuchu dotychczasowych „wstrząsań" frontem przeciwnika, okaże najbliższa przyszłość.

Przed upadkiem Durazza.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff-f donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 24 b. m. godz. 7 wieczorem:

Nad ranem rozpoczęło się koncentryczne uderzenie na Durazzo silnym ogniem działowym na grzbiety górskie. Podczas gdy piechocie powiodło się wyrzucić przeciwnika z przednich stanowisk na północny wschód od Pazar Sjak, zasypywała nasza artylerya Włochów, trzymających południowy brzeg rzeki Arzem takim ogniem, że nie byli w stanie przeszkodzić przejściu rzeki.

W południe przyszło na wschód od Pazar Sjak do rozstrzygnięcia. Brygada Savona, została nagłym atakiem wyrzucona ze swych stanowisk i zmuszona do odwrotu. Taki sam los przypadł obrońcom w Sassobiomo, 10 km na południowy wschód od Durazza, które również zostało wzięte. Wieczorem cała zewnętrzna linia obronna została opanowana, a przeciwnik zmuszony do odwrotu. Stwierdzono, że Włosi starają się jak najwięcej sił przenieść na okręty.

Szturm na Durazzo.

Zurych. (Tel. pryw.) „Humanite" pisze: Ogólny szturm na Durazzo już się rozpoczął. W obronie bierze udział także i flota włoska.

Po porażce nad Mozą.

Zurych. (Tel. pryw.) Atak Niemców nad Mozą, który osiągnął sukces i przełamał front francuski, pomimo wszystkich zaprzeczeń widocznie zaskoczył naczelne dowództwo francuskie. Spodziewało się ono wprawdzie niemieckiej ofenzywy na zachodzie, lecz sądzono, że środkiem jej będzie Flandrya, a celem jej będzie pochód na Calais. Dowództwo francuskie poczyniło we Flandryi konieczne zarządzenia, ataku zaś na wyżynie Mozy zupełnie nie przewidziało. Francuscy sprawozdawcy i krytycy wojskowi przypominają sukcesy Niemców w początkach wojny i wskazują na niebezpieczeństwo, że każde ze zwycięstw niemieckich jest pchnięciem w serce Francyi.

Głosy francuskie.

Zurich. (Tel. pryw.) Paryski „Temps" donosi: Nadchodzi chwila przygotowanego drobiazgowo okrążającego uderzenia Niemców, na Verdun. Francuscy krytycy wojskowi oceniają sytuacyę wojenną bardzo pesymistycznie, wskazując na ujawniającą się znów przewagę Niemców na froncie zachodnim. Podnoszą oni, że znaczne zaangażowanie Francyi przez sojuczników na innych frontach powoduje, że obecnie Francya musi poważnie o swój front się obawiać.

Skuludis o sytuacyi w Grecyi.

Berlin. (Tel pryw.) Ateński korespondent „Berliner Tageblattu" dr E. Ludwig miał w tych dniach rozmowę z premierem greckim Skuludisem, w której tenże oświadczył: Grecya nie zmieni i zmienić nie może swej neutralnej polityki. Przed kilku tygodniami usiłowano zmusić ją do porzucenia neutralności; mianowicie czwórporozumienie chciało lud grecki przez wygłodzenie popchnąć przeciw rządowi. Trzymają nas bowiem na racyach tygodniowych. Lud jednak znosi te szykany i nic nie wskazuje, aby Venizelos miał powrócić do władzy. Wszystkie nadzieje nasze łączą się ze spodziewaną niebawem ofenzywą przeciw Salonikom. Od szybkości jej wiele zależy, gdyż zajęcie miasta przez obcych jest zmorą dla Greków. Spodziewamy się, że Bułgarzy uszanują w akcyi tej naszą miłość własną.

Włochy a czwórporozumienie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Italia", organ katolickiego kleru uderza we wstępnym artykule na francuskich i włoskich radykałów, iż chcą wplątać Włochy w dalsze wojny. Lud włoski podjął tylko wojnę narodową i nie ma żadnej przyczyny ram tej wojny przekraczać. Wojna włoska jest opartą na prawnej (?) podstawie, której wojnom Anglików, Francuzów i Rosyan brakuje.

Organ Giolittiego „Stampa" pisze: Większość Włoch zadowolona jest rezultatami podróży Brianda. Nie jest prawdopodobnem, by Włochy wypowiedziały Niemcom wojnę i przeszłoroczny układ zerwały. Ani po stronie włoskiej, ani też niemieckiej poza dokonanem zerwaniem stosunków dyplomatycznych nie należy spodziewać się dalszych kroków.

Rosyjskie nadzieje.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner National Ztg" dowiaduje się z pewnego rzekomo źródła, że stanowisko Rumunii i moment wkroczenia przez nią w szeregi walczących, zostały już w pewnej mierze ustalone. Decydującym dla niej będzie los Salonik. Dla rządu rumuńskiego pozostała jedna tylko droga, by coś dla Rumunii uzyskać.

Sprzymierzeńcy muszą wytężyć wszystkie swe siły, aby jeszcze w tym roku oswobodzić Serbię i Czarnogórę, a także uderzyć na Konstantynopol od strony Bałkanu i od Kaukazu. Rosyanie mają za zadanie na nowo wkroczyć w Karpaty. Jeżeli te wszystkie żądania będą przeprowadzone, przyłączy się Rumunia do ententy.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Nieprzyjacielski oddział, który usiłował się zbliżyć do naszego stanowiska koło Felahie, został zmuszony do odwrotu, przyczem pozostawił wielu poległych.

Front kaukazki: Trwające bez przerwy walki nie zostały jeszcze ukończone.

Front w Dardanelach: Kilka nieprzyjacielskich krążowników i łodzi torpedowych ostrzeliwało bez skutku okolice Sed-il-Bahr i Teke Burnu. Musiały one jednak wskutek naszego ognia cofnąć się.

Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, które ostatnimi dniami przeleciały ponad morzem, zostały przez nasze samoloty spędzone.

Nieprzyjacielski krążownik, który pod ochroną poławiaczy min i poparty przez obserwacye trzech samolotów wtargnął do zatoki Saros, ostrzeliwał bezskutecznie okolicę Galata.

Jeden z naszych samolotów spędził nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, poczem krążownik wraz z poławiaczami min oddalił się.

Na Trapezunt.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą z mało azyatyckiego frontu: Na zachód od Erzerum toczą się wciąż walki, które wskazują, że Rosyanie dążą do Trapezuntu. Plan ten popiera czarnomorska flota rosyjska.

Po wyprawie Zeppelina.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony miarodajnej o wyniku ataku z powietrza w Anglii w nocy na dzień 1 lutego, że w Liverpoolu uszkodzony został most i budowle portowe tak, że nie mogą być na razie używane. Trafiony został jeden krążownik i jeden parowiec przewozowy. Około 200 domów zostało zniszczonych bombami, względnie pożarem. Ogromne szkody wyrządził atak w Sheffield i Nothingham. Londyńskie towarzystwa ubezpieczeń obliczają szkodę na 400 tysięcy funtów. W kilku miejscach wyleciały w powietrze magazyny prochu. W Hull szkoda ma być ogromną. Krążownik „Caroline" zatonął. Utonęło 47 ludzi, a zabitych zostało 31. Na wschodnim wybrzeżu Anglii zatopił okręt powietrzny parowiec „Franz Fischer". Wrażenie moralne ataku było bardzo silne.

Kuźmin-Karawajew o Polsce.

Wiedeń. (B. kor.) „Neues Wiener Tagblatt" reprodukuje artykuł profesora Kuźmin-Karawajewa, zamieszczony przez niego w dzienniku „Utro Rossii" o kwestyi rosyjsko-polskiej.

Kuźmin, który był członkiem pierwszej dumy i brał udział w kongresie Sokołów w roku 1912, wywodzi w tym artykule między innemi: Rosyanie przez swą władzę państwową mieli możność zrealizowania kilkodziesięcioletniego dążenia Polaków do autonomii, jednakże odpowiadali oni na te gorące życzenia Polaków ograniczeniami praw, zakazem nauczania po polsku i zalaniem kraju przez rosyjskich urzędników. Mimo manifestu naczelnego komendanta armii władza państwowa podczas całego roku, w czasie którego nieprzyjaciele tylko dwie gubernie Polski obsadzili, nie wypowiedziała słowa „autonomia". Półurzędowe enuncyacye władzy państwowej mówiły Polakom wyraźnie, że w Polsce zmartwychpowstałej będzie zaprowadzony samorząd w rodzaju ziemstwa prowincyonalnego. Dopiero po obsadzeniu wszystkich dziesięciu gubernii dowiedzieli się Polacy, że jest opracowany projekt innego, a mianowicie państwowego samorządu. Gdy tak z Rosyi spóźnione słowo szło do Polski, roztoczyli Niemcy, wobec Polaków realne korzyści, otworzyli uniwersytet polski w Warszawie, znieśli zakaz językowy i pozwolili na pracę organizacyi obywatelskich w lokalnym samorządzie. Krzyczącą ilustracyą stosunków jest okoliczność, że Rosya nie posiadając ani jednej z polskich gubernii, wszystkich tamtejszych urzędników, władze, policmajstrów, a nawet ochronę tych prowincyi tylko ewakuowała i pozwala im dalej egzystować, co jest dowodem, że za rosyjskiemi wojskami powróci cały, stary system administracyi Polski. Jaki sens ma dopuszczać, aby po odejściu nieprzyjaciela zamiast polskich szkół powróciły szkoły z rosyjskim językiem wykładowym i aby język polski w sądownictwie zamilknął. Co powiedzą Polacy po uwolnieniu z pod jarzma nieprzyjaciela (!) i co pomyślą, jeżeli powróci system rosyjskiego rządu — rusyfikacya oraz system rusyfikatorskich urzędników administracyjnych. Nie należy zamykać oczu na to, że wśród polskiego społeczeństwa już przed obsadzeniem Królestwa przez wojska nieprzyjacieli były prądy, które jeżeli nie do niemieckiej to jednak do austro-węgierskiej oryentacyi się skłaniały, prądy, które bezwątpienia prowadzą tę walkę w pełni tryumfu zwycięstwa.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25. Lutego)

Giolitti przeciw Salandrze.

Lugano. (Tel. pryw.) Dzienniki medyolańskie donoszą: Frakcya Giolittiego wszystkiemi głosami przeciw jednemu postanowiła energicznie zwalczać gabinet Salandry.

Nowa podróż króla czarnogórskiego.

Lugano. (Tel. pryw.) Królowi czarnogórskiemu Nikicie, przebywającemu w Lyonie, odmówiono wydania paszportów zagranicznych dla niego i jego dworu, jakich zażądał.

Podróż króla bułgarskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Król bułgarski odjechał po jednastodniowym pobycie w Wiedniu do Coburg celem odwiedzenia grobu swoich rodziców. Razem z królem udali się do Coburg także dwaj jego synowie, którzy przybyli wczoraj do Wiednia pociągiem bałkańskim.

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 2275

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawiejący 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Polska współczesna w cyfrach 1916.

Obszar, ludność, wyznania, rolnictwo, przemysł, szkolnictwo, miasta z liczbą mieszkańców, z dodaniem statystyki Austryi, Niemiec, Rosyi. Ozdobna tabela ścienna. Cena 90 hal. z portem.
Poleca i wysyła 228

Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków.

NOWENNA najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu« za stosownem wynagrodzeniem.

Do Przewielebn. Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się, figurując pod firmą: »Pszczółka«.

Otrzymałem następującą informacyę: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest **izraelita Abraham Spielman,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka", Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronie cennika:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże". W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę. — Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, który się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, które nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne; nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmana do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie. Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abrahama Spielmana, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem ze Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy).

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

Wskutek uchwały Rady nadzorczej Towarzystwa oszczędności i kredytu w Kołaczycach Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką zapraszamy Członków tego Towarzystwa na

Nadzwyczajne walne zgromadzenie

dnia 11 marca 1916 to jest w sobotę o godzinie 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle odbyć się mające

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1914 i 1915.
3) Wybór jednego ewentualnie dwóch członków Rady nadzorczej.
4) Zatwierdzenie wyboru zastępcy Dyrektora.
5) Wnioski Członków.

W Kołaczycach, dnia 10 grudnia 1915 r.

Edward Berwal Sekretarz. *Ignacy Matuszewski* Prezes. 277

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cuk'er denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Poszukiwane posady.

Agronom

z długoletnią praktyką

w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamec Nowy-Sącz ul. Żeglarska 7.**

Wolne posady

KOBIETĘ

młodą, inteligentną do praktyki handlowej przyjmie Katol. Spółka Handlowa, Mały rynek 4.
Zgłoszenia od 5 do 7-ej godziny wiecz.

Magistra farmacyi

poszukuje c. k. Obwodowa Apteka w Stryju.
Zgłoszenia tamże, lub w Krakowie ulica Rakowicka Nr 11
269 **I p Nr 25 drzwi.**

Nauczyciel emeryt

znajdzie stałe całodzienne zajęcie w przedsiębiorstwie handlowem. Znajomość buchalteryi kupieckiej pożądana. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia pod: **Skrytka pocztowa 84 Kraków.** 265

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

wydała i poleca:
MIECZYSŁAW SCHREIBER

„PRZEWODNIK STOLARSKI"

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkowego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z 146 illustracyami. — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 1—1

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

w Krakowie. ul. Podwale L. 7.

oraz

FILIA W TARNOWIE
ul. Targowa L. 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje

winiarnia owocowa Maks Flattow

Wiedeń XVIII/3. Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.

Za 100 litrów K. 40·—, najlepszej jakości K. 50·— loco Wiedeń. Zwrot kaucyi za beczki. Próbki za zaliczką. Przy **wagonowych** zamówieniach prosimy żądać specyalnej oferty. **Ważne dla P. T. Restauratorów zamiast piwa.**

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedyi dziennika „Głosu Narodu".
Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu".

Nowe kursa w rządowo upoważnionej
Szkole Buchalteryi i Rachunkowości
państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916, Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Zdolny
KUPIECKO WYKSZTAŁCONY PODRÓŻUJĄCY

chrześcijanin

poszukiwany jest na Galicyę, Bukowinę i teren okupacyjny Królestwa Polskiego. — Oferty i warunki zgłaszać należy u firmy:

FR. SEZEMSKY 247

fabryka świec i wyrobów woskowych. — BIAŁA (Galicya).

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE

powinna się znaleść

„NAUCZYCIELKA"

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą

JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL.— Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju. 243

Poleca:

WINA MSZALNE

Kupno — sprzedaż

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie Floryańska 1

Łóżeczko dziecinne używane kupię.

Łaskawe zgłoszenia listowne do Adm. »Głosu Narodu« pod S. S.

Dywan
na podłogę kupię.

Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gł Narodu« pod N. M.

Mieszkania — sklepy

Pałacowe mieszkanie.

w Krakowie, ul. Potockiego 9.
279 do wynajęcia
od kwietnia 1916, całe I p.:
8 pokoi, łazienka, przedpokój, korytarz, 4 pokoiki na poddaszu dla służby, 2 pokoiki, pralnia i kuchnia w suterenach, dwie piwnice, światło elektryczne. — Wiadomość u portyera

---

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło tafiowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM:** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 291

Olbrzymia KALAREPA „Mamut"

dorasta dużych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drewnieje i nie butwieje, przeciwnie bardzo delikatna a w dobroci smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.

1 Porcya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki,
dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

WSZELKĄ

BIELIZNĘ

UBRANIA KOBIECE I DZIECINNE

wykonywa

„Szwalnia dla dotkniętych wojną"

pod zarządem Komitetu Pań.

Sprzedaż odbywa się stale w lokalu „Szwalni" plac Szczepański : l. 7. i lokalu Ligi przemysłowej ul. Straszewskiego l. 28. : :

WIELKI WYBÓR TANIEJ BIELIZNY, UBRAŃ DZIECINNYCH, FARTUSZKÓW itd.

= Zamówienia hurtowne odwrotnie. =

Ceny najniższe. **Ceny najniższe.**

Rozmaite

Nowość!

Teraz zasiana daje już w przeciągu 4 miesięcy buraki 10-cio funtowej wagi.

Olbrzymie

RUNKLA-BURAKI PASTEWNE

½ kg. 5 Marek, 1 kg. 9 Marek.
na 1 hektar wystarcza 1 kg. nasienia.

Poleca:
Gospodarz - rzeczoznawca
ADOLF THEISS,
MANNHEIM. 240

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wojczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Borka.